Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 29. **Bochum, dnia 19 lipca 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę 10 po Świątkach.

LEKCYA. 1. Kor. XII. 2—11.

Bracia! wiecie, iż gdyście pogany byli, do niemych bałwanów jako was prowadzono, szliście. Przetóż oznajmuję wam, iż żaden w Duchu Bożym mówiąc, nie mówi przeklęctwa Jezusowi; a żaden nie może rzec: Pan Jezus, tylko w Duchu świętym. Różności darów są, lecz tenże Duch. I są różności posług, ale tenże Pan. A są różności spraw, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich. A każdemu bywa dane okazanie ducha ku pożytkowi. Jednemu przez Ducha bywa dana mowa mądrości, a drugiemu mowa umiejętności według tegoż Ducha; inszemu wiara w tymże Duchu, drugiemu łaska uzdrowienia w tymże Duchu. Drugiemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo! drugiemu rozeznanie duchów, inszemu rozmaitość języków, a drugiemu tłómaczenie mów. A to wszystko sprawuje jeden a tenże Duch, udzielając z osobna każdemu jako chce.

EWANGIELIA. Łuk. XIII 9—15.

Onego czasu mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwi, a inszymi gardzili, to podobieństwo: Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili jeden Faryzeusz, a drugi Celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże dziękuję tobie, żem nie jest jako inni ludzie drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten Celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, dawam dziesięciny ze wszystkiego co mam. A Celnik stojąc z daleka, nie chciał ani oczu podnieść w niebo; ale bił piersi swoje mówiąc: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu! Powiadam wam, zstąpił ten usprawiedliwionym do domu swego więcej od niego. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie unižon, a kto się uniża, będzie podwyższon.

O pobożności faryzeuszowskiej.

Ludzi, jak Faryzeuszów w dzisiejszej św. Ewangielii, nikt z pewnością nie lubi, nie cierpi i nie znosi. A cóż to są za ludzie? Są to tak zwani dewoci, fałszywie święci, fałszywie pobożni rodzaju męzkiego i żeńskiego. Mówię ludzie fałszywie święci i pobożni. Swiatowcy i w ogóle ci wszyscy, którym religia i życie pobożne jest rzeczą obojętną, prywatną, którzy rzeczy, odnoszące się do Boga za

nic sobie ważą, śmieją się za prawdę z każdego człowieka prawdziwie pobożnego i nazywają go z przekasem: świętoszkiem, pobożnisiem, dewotką. Częste odwiedzanie kościoła, uczęszczanie do św. Sakramentów, skromność i powaga, przykład budujący, albo też poważne upomnienie i skarcenie ze strony pobożnych, uczciwych osób, wuja, ciotki, siostry, brata itd. w domu, są światowcom albo ludziom oziębłym i niedbałym katolikom solą w oku i ażeby sumienie przygłuszyć i żółć swoją wylać, wyzywają tacy, co się zmieści, na „pobożnisiów, świętoszków i dewotki“. „Każdy wie“, mówią oni, „że bieganie samo do kościoła nie ma wartości“, każdy zresztą wie, co czynić ma, ażeby się do nieba dostać. Niech każdy pilnuje siebie. Tego też jeszcze potrzeba, aby ten lub ta dawali mi przestrogi i mnie przed ludźmi i księdzem proboszczem obmawiali i oczerniali...“ Te i tym podobne mowy przeciwko życzliwym osobom i dobrze mniemanym przestrogom i upomnieniom, zdradzają tylko wewnętrzną złość, przewrotność i zepsucie ludzi światowych i oziębłych. Lecz Pan Bóg z pewnością inaczej sprawy osądzi i uzna prawdziwą cnotę i pobożność. Osób prawdziwie gorliwych i prawdziwie pobożnych nie mam ja dziś na oku — mówię tylko o osobach fałszywie pobożnych. Dzisiejszy Faryzeusz jest jeden z nich, takim faryzeuszom przypatrzymy się dziś bliżej.

1. Znaki fałszywej pobożności i dewocyi jakież są? Patrzcie na Faryzeusza w dzisiejszej Ewangielii — a oto macie żywy obraz obłudnej świętości, Patrzcie tylko, jak on wysoko swe dobre uczynki i cnoty ceni, a jak za nic nie ma i owszem gardzi cnotami pokornego celnika. „Dziękuję ci, Boże, iżem nie jest jak inni ludzie, jak rabusie, złodzieje, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Poszczę dwa razy na tydzień, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co mam.“ Oto są dwa znaki obłudnej pobożności: wynosić samego siebie i swoje cnoty i dobre uczynki wysoko cenić, a wszystkimi innymi gardzić; nad innych się wywyższać, wszystkie dobre ich przymioty ganić, krytykować i nicować, a własne uczynki pod niebiosa wychwalać. Smutne to zaślepienie u takich ludzi. O niczem innem chętniej nie mówią, jak o tem: ile to razy oni chodzą do kościoła, ile zmówią różańców, ile wysłuchają mszy świętych, do ile bractw należą. Mówią wiele o książkach pobożnych, o duchownych i spowiednikach, kto z nich jest prawdziwym, jak ten i ów nie ma prawdziwie ducha kościelnego; prócz tego chętnie mówią o sąsiadach, sąsiadkach, o domownikach, ile od nich cierpieć i znosić muszą, jak wszyscy ich za pobożność prześladują i jacy to w ogóle ludzie są źli, że prawie trudno uwierzyć i o tym podobnych rzeczach.

2. Fałszywie i obłudnie pobożni cenią własne cnoty, a obce błędy wysoko, a przeciwnie własne błędy i obce cnoty za nic ważą. Są to ludzie nieznośni, kłótliwi, gadatliwi, obmówcy. Robią zamieszki między domownikami, sieją niezgodę między sąsiadami i krewnymi, są leniwymi i niedbałymi, nie chce im się ruszyć palcem, gdy w domu lub po za domem mają wykonać jakąś poważną pracę — a przy tem wszystkiem uważają siebie za dusze wybrane i najmilsze dzieci Boże. W skutek tej pychy i zarozumiałości są dla tego niepoprawnymi i zatwardziałymi. Gdy spowiednik ich sumienie przejrzy, gdy szatana pychy z ich serca chce wypędzić, rozgrzeszania im na pewien czas odmówi, częstej Komunii im wzbroni, w te tropy, gdy idzie, bieżą do drugiego, aby przed nim dalej rolę obłudy odgrywać. Przyszła pewnego razu taka dewotka do spowiednika, jak opowiada pewien pobożny kapłan, i oskarżała się, że prawie nie ma żadnego grzechu i że jest w wielkich łaskach u Boga, a przytem, że wiele musi znosić od drugich, to i owo, lecz ona chciałaby wszystko znosić w pokorze i cierpliwości, gdyby tylko można itd. Spostrzegł spowiednik z kim ma do czynienia i rzekł: Słyszałem też, żeś ty jest taka i taka.... Co, wybuchnęła de-

wotka, chciałabym znać tego oszczercę. Chciałabym wiedzieć, kto o mnie coś złego powiedzieć może! Nie, coś podobnego znieść nie mogę, rzekła i poszła.

3. Tak, takim jest człowiek, jeżeli dokładnie swego sumienia nie bada i w prawdziwej pokorze przed Bogiem nie chodzi. Niektórzy są pobożni, cnotliwi i Boga się bojący, gdy czytają pobożną książkę, gdy patrzą na obraz, gdy całują szkaplerz i mówią różaniec, gdy idą na posiedzenie bractwa. „Wielu nosi pobożność w ustach, lecz mało nosi ją w sercu“, mówi czcigodny Tomasz a Kempis. Nie ma to znaczyć, jakoby rzeczy podobne, książki, obrazy, szkaplerze, różańce, bractwa, chodzenia do kościoła, nic nie były warte i można niemi gardzić — o nie, nie. Nie dosyć można je polecać ludziom, bo są to obfite, owszem konieczne środki i źródła do osiągnięcia łask Boskich, lecz przytem powinno być pokorne i rzeczywiste pragnienie cnoty i doskonałości, poważne staranie się pozbycia sie grzechów niedoskonałości, prawdziwie duch skruszony i pokutujący. Powinniśmy się uważać, miły Czytelniku, za prawdziwe sługi nieużyteczne, chociażbyśmy wszystko uczynili, cośmy uczynić mieli, jak nas upomina Pan Jezus, powinniśmy zawsze ze skruchą i żalem powtarzać z pokutującym celnikiem: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu!“ — o pokorę i skruchę codziennie się modlić, a wtedy rzeczywiście łaska Boża będzie z nami, w nas pozostanie i z nami wspólnie działać będzie aż do szczęśliwego żywota. Amen.

O wychowaniu dzieci.

(Z listu Biskupa chełmińskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Dzieci należy do tego przyzwyczajać, aby wszystkie swoje myśli, słowa i uczynki do przykazań Boskich stosowali i aby wypełnianie obowiązków nauczyli się uważać za potrzebę i nieodzowną konieczność, od której żadną miarą uchylać się nie wolno. Pomiędzy cnotami, które wcześnie należy zaszczepiać i pielęgnować w duszy dziecięcej, najprzedniejsze jednak miejsce zajmować powinna niewinność. Bez cnoty niewinności wszystkie inne dary i zdolności są płonnym blichtrem. W Sakramencie Chrztu św. odrodziło się dziecię na duszy, a świeża, młodziutka latorośl zazieleniła się i zakwitła na owej świętej winnej macicy, którą jest Chrystus Pan. Rodzice chrześciańscy powołani są do chodowania tej niebieskiej latorośli, aby za Boską pomocą i błogosławieństwem kiedyś dojrzała i owoc przyniosła. Nad tą niewinnością dziecięcia powinno oko rodzicielskie starannie czuwać, aby jej nie skaził jad grzechu. Należy przeto troskliwie pielęgnować w sercu i w życiu dziecka zamiłowanie skromności, i to nie tylko ze względów przyzwoitości, lecz szczególnie z powodów religijnych; należy wszystkiego unikać i wszystko z przed oczu dzieci usuwać, coby mogło obrazić wstydliwość i splamić czystą jak zwierciadło ich duszę. Ztąd też powinni rodzice pilnie strzedz swoje dzieci od wszelkiej złej i zatrutej strawy duchowej, i nię powinni cierpieć w swoim domu żadnej książki ani innego pisma, któreby mogły wystawić na szwank niewinność i obyczajność dzieci.

Dalsze staranie rodziców powinno zmierzać do tego, aby w sercach dzieci zakorzeniło się głęboko zamiłowanie prawdy. Owę wrodzoną dziecku otwartość, która nie wie co skrytość i obłuda, należy w dojrzewającym wieku kształcić i doskonalić, aby dziecko wyrobiło sobie z czasem ów prawy, miłujący prawdę charakter, który sprawia, że człowiek w całem życiu i postępowaniu swojem pogardza i brzydzi się obłudą i kłamstwem. To też należy się wszystkiego wystrzegać, coby dla dziecka mogło być powodem lub zachętą do kłamstwa. — Niestety, w tym względzie w domach chrześciańskich dużo spostrzegamy niedostatków: nie tylko że rodzice o tym obowiązku swoim zapominają, że nie mówią dzieciom o piękności i zacności pra-

wdy, że ich nie zachęcają, aby zawsze i w każdem położeniu prawdę mówiły; aleć nie brak i takich, którzy swoje dzieci wprost kłamstwa uczą i do kłamania je zachęcają, i sami skłonność do kłamstwa zaszczepiają w niewinnych duszach swych dziatek.

Nadto powinni rodzice wprawiać dzieci do pracowitości i do porządku. Nie masz nic, coby było dla młodego wieku szkodliwszem, jak próżniactwo i gnuśność. Próżniactwo nie tylko przeszkadza dzieciom w naukach i jest jedną z przyczyn, z których później dla braku odpowiednich wiadomości nie mogą należycie wypełnić przyjętych na siebie obowiązków; ale i pod względem moralnym grozi młodzieży wielkiem niebezpieczeństwem i prowadzi do ciężkich upadków. Jeżeli rodzice nie przyzwyczają dzieci w młodym wieku do pracowitości, do zatrudnienia i do pilności, to skutki takiego zaniedbania okażą się niechybnie w ich późniejszem życiu. Zkądżeś się weźmie w późniejszym wieku chęć i zamiłowanie do pracy, jeżeli człowiek młodość swoję na bezczynności i próżniactwie strawił? To też trzeba postarać się o odpowiednie wiekowi i zdolnościom dzieci zatrudnienie, któreby ich siły rozwijało i rozbudzało w ich sercu zadowolenie, jakie wypływa z przeświadczenia, że własną pracą można coś dobrego osiągnąć dla siebie i dla innych. — Ale należy mieć zarazem staranie o potrzebny odpoczynek i wytchnięcie, aby zbytnie zajmowanie się pracą nie pozbawiło dzieci owej swobody ducha i wełości, które są zwykle nieodstępnemi towarzyszami młodocianego wieku. Rodzice powinni się sami starać od odpowiednie dla dzieci rozrywki: gdy się w roku kościelnym, nadarzy ku temu sposobność, zgotujcie dzieciom uciechę, która ma religijną podstawę — a takie uciechy najwięcej chwytają za serce uszlachetniają je i podnoszą do Boga; starajcie się, aby dzieci zasmakowały w skromnych domowych uciechach w gronie rodzinnem, nie brońcie im niwinnych zabaw. Ale i dzieci powinny „weselić się w Panu“ (Filip. 4, 4): to też nie tylko pracę, ale i rozrywki dzieci dozorować trzeba, i wpajać im do duszy to przekonanie, że chociaż nie zawsze mogą być pod okiem rodziców lub przełożonych, to jednak zawsze i wszędzie oko Boskie na nie patrzy. — Zresztą należy i tutaj, jak w ogóle w całem życiu dziecka, zaprowadzić jakiś ład i porządek, aby praca odpoczynek i zabawa miały swoje ściśle wyznaczone godziny: żaden roztropny ojciec, żadna roztropna matka nie pozostawi dzieciom do woli, kiedy rano wstać, a wieczorem na spoczynek udać się mają, kiedy się naukami i praca zajmować, a kiedy się mają bawić; wszystko to powinno mieć ściśle oznaczony czas, aby dzieci już w młodości do należytego porządku przyzwyczaić i zamiłowanie tegoż porządku w nich obudzić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Niejedno małżeństwo byłoby szczęśliwsze:

1. Gdyby małżonkowie pięknie się o to starali, aby domowe zajścia zachowali dla siebie. Wielkim nieprzyjacielem domowego szczęścia jest tak mąż, jak i niewiasta, gdy w słabej godzinie biegną do sąsiada lub do sąsiadki i opowiadają im, co między nimi zaszło. I najlepszemu przyjacielowi nie trzeba zwierzać się z domowemi kłokłopotami. Kto u sąsiadów i przyjaciół wytacza skargi domowe, ten nieprzyjacielowi otwiera wrota do szczęścia domowego.

2. Gdyby się starano wydatki zastósować do dochodów, a może i jeden i drugi grosz zachować na złą chwilę.

3. Gdyby małżonkowie starali się być nawzajem siebie tak grzecznymi, jak byli grzecznymi przed ślubem.

4. Gdyby jedna połowica pamiętała, że druga jest słabem i ludzkiem stworzeniem, a nie aniołem.

5. Gdyby każda strona powzięła pewny zamiar i go wykonała, w każdym przypadku być podporą, pociechą i rozweseleniem strony drugiej.

6. Gdyby w szafie nie wisiały modne i piękne stroje, lecz za to w sercu były piękne i wzniosłe cnoty.

7. Gdyby małżonkowie z taką uprzejmością względam siebie w domu postępowali, jak postępują w domach swoich krewnych i znajomych.

Rzecz o wstrzemięźliwości,

referat odczytany na II-gim Wiecu katolickim w Poznaniu, d. 6 czerwca r. 1894.

Napisał

Dr. Edward Danielewicz.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Przewielebni Kapłani, Szanowni Panowie!

W kronice miasteczka Sierakowa, położonego na zachodnich kresach Księstwa, w powiecie międzychodzkim, zapisały się w przeciągu piętnastu lat, czyli czasu mojego tamże pobytu, następujące klęski i nieszczęścia, które spadły na jego mieszkańców: trzech burmistrzów i dwóch pastorów złożono dla pijaństwa z urzędu; czterech nauczycieli elementarnych popadło w nałóg pijaństwa, z tych jeden się otruł, a drugi zostawał pod zarzutem dowodnego złodziejstwa; jednego z członków wyrzuciło dla pijaństwa „Gotajskie Towarzystwo zabezpieczeń na życie“ ze swojego grona, Spółka pożyczkowa upadła z niedoborem 600 marek, a o dziesięcioletniej — ciężkiej walce kulturnej, tudzież niepocieszonych jej sprawcach lepiej podobno zamilczeć.

Jeżeli do tego, już samego w sobie strasznego obrazu i nakreślonego w pospiesznych tylko i grubych zarysach dodamy sporą liczbę zubożeń osób prywatnych i to potomków starych zasiedziałych rodów, gorszące sceny karczemne, bijatyki, denuncyacye i procesa, to wyznać muszę, iż rozprowadziłem tu smutne nad wyraz dzieje, — do których wątku dostarczyło pijaństwo, wyniesione ledwie nie do znaczenia kultu, — które się rozwijały na glebie, użyznianej alkoholem w postaci wina, piwa lub gorzałki, zatruwających niespełna trzy tysięczną ludność w dwudziestu przeszło „knajpach“, z których znowu po odliczeniu kobiet i dzieci, przypada jedna na 50 mężczyzn.*)

Jak do pokonania wroga potrzebnem jest, poznać go wpierw z osoby i rozważyć jego zaczepną i odporną siłę, tak też, chcąc się zabrać do walki z pijaństwem, trzeba się nasamprzód obeznać z sprawcą jego, tj alkoholem pod względem istoty, przyrody, tudzież sposobów, jąkiemi odurzoną ofiarę rzuca w ukryte sidła nałogu, stającego się jej drugiem przyrodzeniem.

Czysty i bezwodny alkohol jest to bezbarwny i rzadki płyn, osiadły z ulatniającej się pary podczas gotowania jakiegokolwiekbądź napoju upajającego, jak np. wina, piwa, araku itd.

Płyn ten pali się za dotknięciem zapałki błękitnym płomieniem, na języku sprawia pieczenie, a pity truje na sposób trujących kwasów. Z pochodzenia jest alkohol płodem gnijącej rośliny i wytwarza się w czasie rozwiązywania się rozmaitych ziemiopłodów i owoców słodkich pod wpływem grzybków fermentacyjnych w pierwotniejsze związki, jakich sobie żywa roślina z otaczającej ją przyrody zapożyczała. Krótko powiedziawszy, jest on przejściowym tworem skończonego, lecz obumierającego ustroju roślinnego, mianowicie zawartej w nim mączki, lub cukru, i ma poniekąd podobieństwo do jadów trupich, czyli ptoimainów, powstających również w czasie rozwiązywania się, czyli zgnilizny ciał zwierzęcego pochodzenia i sprowadzających w człowieku zakażenie krwi i niechybną śmierć.

Z przyrody i skutków zaliczamy alkohol do gromady środków nasennych, tj. środków unieczulających i ubezwładniających, pomiędzy którémi dzierżą rej chloroform, eter, morfina i kokaina, bynajmniej zaś nie jest on — za co go lud, a nawet inteligencya uważa — środkiem wzmacntającym i pokrzepiającym!

Skąd, pytam teraz, poszło, że przetworu, o wręcz przeciwnych skutkach, od niepamiętnych czasów używa się w postaci wina, a w naszych czasach w postaci przepalanej z niego gorzałki, znanej pod nazwą koniaku, do pokrzepiania słabnącego serca? Mylne to zdanie wyrobiło się niewątpliwie z pierwszego wrażenia, jakie wszystkie w ogóle środki nasenne sprawiają. Mając one bowiem to do siebie, że nim osobę, podlegającą ich wpływowi, ubezwładnią, wpierw ją rozdrażniają.

Najwidoczniej ujawnia się to przy chloroformowaniu, gdzie rozmarzony przed zaśnięciem krócej, lub dłużej plecie, co mu ślina do

---

*) Dla uzupełnienienia niniejszego sprawozdania winienem zauważyć, iż pomimo tych wcale niebudujących wzorów, pozostała ludność nasza z małemi wyjątkami wolna od panującej zarazy, i jakby na dowód, że to pijaństwo właśnie jest przyczyną wszelkiego nieszczęścia i pobudką do złego, nietylko dochowała wiary Kościołowi świętemu, lecz ulepszyła się nadto dzięki swojej trzeźwości, pracowitości i oszczędności w rzemiosłach, rozwinęła, jak na stósunki małomiejskie, wcale znaczny już handel i dobrobiła własnych posiadłości.

gęby przyniesie, miewa najdziksze urojenia, macha rękoma, rzuca się, mocuje, zrywa i ucieka. Takie wzruszenie nie świadczy bynajmniej o przybyciu chloroformowanemu nowych sił, lecz przeciwnie — o rozbieżeniu się kół w ciele jego po zwolnieniu i puszczeniu hamulców, przydanych nam przez Stwórcę dla powściągania ich i strzeżenia, żeby się wszelkie ruchy odbywały pod miarą i liczbą. Wolno zatem użyć sumiennemu i umiejętnemu lekarzowi wina, piwa, koniaku, lub jakiegokolwiekbądź innego napoju alkoholicznego przy łóżu chorego z dorywcza i w porze do ruszenia utajonej lecz zamilkłej siły, lecz nie wolno samochcąc wieśniakowi naszemu pić na „wzmocnienie dobrą wódkę“, lub wino, którego mu karczmarz pobeblił, gdyż ono mu sił nie dodaje, lecz krótko rozumu pozbawia i nogi podcina.

Wyjątkowo więc może się kieliszek wina, lub koniaku przyczynić pod okiem lekarza do pokrzepienia na sile ustającego serca, lecz i mowy być o tem nie może, żeby nam alkohol świeżych sił przysparzał na sposób zwykłych pokarmów, wynagradzających pracą i życiem powstałe ubytki. Mogą niemi być jedynie żywioły, ujednostajnione tak pod względem chemicznym, jak i przyrodniczym z najdrobniejszemi cząsteczkami ciała naszego. Najprzedniejszym i zarazem pierwowzorem wszelkich pokarmów jest mleko, cośmy ssali z piersi matek naszych; twory, urobione podług innych wzorów, są wtrętami, naleciałością, słowem łacinników „corpus alienum“, które wszedłszy do wnętrza naszego, naruszają panujący tam porządek domowy, burzą i trują.

Taką naleciałością jest też i alkohol, mający do zalegania w ciele naszem tyle prawa, ile cierń za paznokciem i ztąd to nie przyjmuje go żołądek młodociany, skwarną niepopsuty niestrawnością, lecz wyrzuca, jak każdą inną truciznę. Dopiero z czasem i po częstszych coraz zaciekłościach sadowi się wtręt ten po rozwolnieniu spojów jednorodnych cząstek ciała naszego i zmusza je do przystosowania się do tego niepożądanego nabytku. Pijaństwo stało się teraz nałogiem, a pijak podłym niewolnikiem alkoholu, który, znęcając się nad swoją ofiarą, z każdym kieliszkiem coraz to widoczniej, łupi ją, trapi i wtrąca przed czasem, obdarłszy z wszelkich zalet ciała i duszy, do grobu. Na dowód, iż pijaństwo istotnie podkopuje zdrowie i przyspiesza śmierć pijakowi, mogą nam posłużyć statystyczne wypadki angielskiego towarzystwa zabezpieczenia na życie „United Kingdom Temperance and General Provident Association“. Towarzystwo składa się z dwóch pod jednym zarządem zostających oddziałów: do pierwszego należą osoby, które ślubowały dozgonną wstrzemięźliwość od wszelkich napojów gorących (total abstainers), do drugiego wszyscy, którzy ślubów takich nie składali. W przeciągu 22 lat spodziewano się w oddziale pierwszym 3977 przypadków śmierci, umarło zaś rzeczywiście tylko 2798 czyli 71 proc., w drugim oddziale miasto 6144 — 5984, czyli 97 proc., z czego nieodzownie wynika, iż śmiertelność w oddziale wstrzemięźliwych była o 26 proc. mniejsza, aniżeli w oddziale pokrzepiających się alkoholem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika kościelna.

Konkurs na pomnik świętego Tomasza z Kempis. W Amsterdamie utworzył się komitet celem wystawienia świętemu Tomaszowi z Kempis, który napisał książkę: „O naśladowaniu Chrystusa“, pomnika w mieście Zwolle, gdzie spoczywają jego zwłoki. Pomnik ma być wzniesiony z kamienia w formie nagrobku w stylu niderlandzkim XV wieku. Rzeczony komitet ogłasza konkurs na projekt tego pomnika, przeznaczając za najlepszy 1660 marek, za drugi z rzędu 830 marek nagrody. Bliższych szczegółów udziela dyrektor królewskiej szkoły dla nauczycieli rysunków W. B. G. Molkenboer w Amsterdamie, Vossiusstrat 50.

Fulda. Obrany przez kapitułę i przez Ojca św. mianowany Biskup ks. Jerzy Ignacy Komp zostanie w dniu św. Jakóba apostoła, 25 bm., na Biskupa konsekrowanym.

Droga krzyżowa w Ujściu. Dnia 12 czerwca odbyła się w Ujściu uroczystość poświęcenia kaplic na górze Kalwaryą przezwanej, której przewodniczył ks. dziekan Szaal w asystencyi wielu kapłanów i bardzo licznie zgromadzonego ludu. Była to znowu wspaniała biesiada duchowa, jakiej od czasu misyi przeszłorocznej równej nie mieliśmy, a tem milsza i droższa, bo w sercu własnego pasterza poczęta, jego i parafian poświęceniem umożebniona. Jaśnie Wielmożny przewodnik misyi przeszłorocznej, ks. kanonik Kubowicz, nie mógł, będąc zajęty misyą w Łobżenicy, tej uroczystości przewodniczyć; ale przysłał dwóch innych mocarzy ducha i pogromców złego w zastępstwie. I znowu przez dwa dni, jako w rocznicę misyjną, lud się korzy, płacze, spowiada i żałuje za grzechy swoje, i znowu piekło zgrzyta zębami, a niebo żegna pokutników i do wytrwałości zachęca.

Imponująco wspaniałe wrażenie robiła procesya, posuwająca się w górę przy odprawia-

niu nabożeństwa Drogi Krzyżowej. Jak wąż olbrzymi wił się tysiączny tłum ludu po gankach szerokich na szczyt wysokiej góry, gdzie Zbawiciel świata rozpięty na krzyżu, z przepysznej kaplicy Swojej zdaje się wołać: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, ja was pocieszę“. Cztery były przemowy ksks. misyonarzy przy kaplicach na górze, a echo ich słów, przerywane łkaniem rozrzewnionego ludu, rozchodziło się z wyżyn szeroko i daleko, aż w mieście, wśród korony gór ukrytem, zupełnie nie zamarło. O takiej uroczystości nikt w Ujściu przed kilku jeszcze latami nie miał pojęcia; bo nie mógł przypuścić, żeby się ktoś znalazł, któremuby prosta góra dzika, stroma, po części skalista, cierniem i krzewami zarosła, do tyla wpaść mogła w oko, żeby się chciał nią zająć, za jakąbądź cenę oczyścić, ucywilizować, w nową przybrać szatę i do świętych przeznaczyć celów. A jednak pobożny ks. prob. Renkawitz natchnieniem Bożem wiedziony, na samym wstępie posłannictwa swego pasterskiego zwrócił na nią swoją uwagę i postanowił, gdy się tak z natury swojej do kościoła przysunęła, jakby go w opiekuńcze objąć chciała ramiona i przed burzami czasów zasłaniać, jeszcze ją ściślejszym i świętszym połączyć z Kościołem węzłem, i na Kalwaryą o 14 kaplicach odpowiednio do 14 stacyi Męki Pańskiej zamienić. Myśl święta i wielka, ale czy ją urzeczywistnić potrafi? Ludzie obcej wiary nie rokowali temu wielkiemu przedsiewzięciu powodzenia. Łatwiej było, mówili niektórzy, Aleksandrowi Wielkiemu dzikiego Bucefała do swoich celów ujarzmić, niż tobie tę olbrzymią, dziką bryłę w karby ująć i do świętej posługi zniewolić. Umrzesz, a tego dzieła, na tak wielkie rozmiary zakrojonego, nie przeprowadzisz. Wiem, że umrę, i już tam mój grób sobie wyszukałem, ale myśli swojej nie popuszczę, a Bóg przedsięwzięciu czystemu nie odmówi Swego błogosławieństwa. Rozpoczyna się praca. Przywiązanni do wiary ojców swoich parafianie całem sercem, myśl i pracę swego ukochanego pasterza popierają. Płyną obfite ofiary pieniężne z bliska i z daleka. Kto pieniędzy nie ma, pracę rąk swoich składa w ofierze. Jedni kopią, kują, karczują, rąbią, drudzy podwód dostawiają, zwożą materyał już to własny, już to w cegielni przez ks. proboszcza na ten cel założonej: a wszyscy szczęśliwi, że mogą choć cegiełkę do pobożnego przyłożyć dzieła. Bieda chętnie wspiera biedę, zapał tworzy cuda! Niebawem ganek szeroki do tłumnej przeznaczony procesyi już się powoli w długich i licznych zagięciach coraz wyżej wspina, już się dobił szczytu. W ślad za nim wspaniałe kaplice, ozdobione rzeźbami męki Pańskiej najcenniejszemi z fabryki p. Szpetkowskiego stają gotowe. Jedna z nich rozpostarła się u podnóża góry, druga poświęcona Najśw. Maryi Pannie w środku góry się przypięła, a trzecia z rozpiętym na krzyżu Zbawicielem świata na szczycie stanęła. Dzieło jeszcze nie skończone, a już wspaniałością swoją i osobliwością ze wszystkich stron bez względu na stan i wyznanie ściąga do siebie ciekawych widzów, którzy oczarowani, tem na co patrzą, i rozrzewnieni wspomnieniem tego strasznego dramatu, który im stacye męki Pańskiej stawiają przed oczy, hojne do skarbonki na zachętę do kontynuowania dzieła i na dalsze potrzeby składają ofiary, w przekonaniu, że tam najlepiej schowane i że im stokrotny przyniesie procent. Tak więc na skraju Krainy nowa powstaje twierdza, dla podniesienia chwały Bożej, ugruntowania pobożności, wzmocnienia wiary w obec indeferyntyzmu i zarazy socyalistycznej. Stanie ona godnie obok Kalwaryi w Pakości, a da Bóg, będzie na ziemi Wielkopolskiej tem, czem góra św. Anny na Górnym Ślązku.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 28)	30,73 m.
N. N. z B.	0,50 „
S. Wawelski	0,30 „
Razem	31,53 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
18. VII. 94. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Swiętojózafacie proszę na przyszłość przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.**
Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

22. **Niedziela 10 po Świątkach**. Maryi Magd.
23. Poniedziałek. Apolinarego.
24. Wtorek. Krystyny.
25. Sroda. Jakóba.
26. Czwartek. Anny, matki NMP.
27. Piątek. Pantaleona m.
28. Sobota. Botwida m.

Nabożeństwo polskie.

Nienburg od 18 po 19 lipca.
Eisleben, Helbra, Kloster-Mansfeld, Burgörner od 19 lipca do 6 sierpnia
Ringelheim od 19 do 23 lipca,
Hameln od 23 do 31 lipca.

Zaproszenie do przedpłaty
na
„Posłańca Katolickiego“.

Czas odnowić przedpłatę na trzeci kwartał na „**Posłaniec Katolicki**“. Gdyby były widoki, że wkrótce przybędzie tu więcej polskich kapłanów, mogliby Rodacy powiedzieć: „Nam wystarczają kazania“, lecz tych widoków tymczasem niema. Gdzie niema słowa żywego i napomnienia z ust do ucha, tam każdy powinien się garnąć do czytania religijnych pisemek, aby w nim duch religijny zupełnie nie zamarł.

„Posłaniec Katolicki“ będzie i nadal wychodził pod redakcyą ks. dr. Lissa, czcionkami „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Kto więc z Polaków na obczyźnie dba jeszcze o Boga i duszę swoję, ten z pewnością zapisze sobie

„Posłańca Katolickiego“

który na poczcie i w ajencyach z **przyniesieniem do domu kosztuje 65 fen.; bez przyniesienia 50 fen.; w drukarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, Maltheserstr. 17a. 40 fenygów.**

Kto chce mieć wiadomości różne z ziem polskich i z obczyzny, niech sobie zapisze pismo pt.: „**Wiarus Polski**“, a otrzyma „Posłańca“ (Naukę Katolicką) bezpłatnie.

„Wiarus Polski“

wychodzi w Bochum trzy razy tygodniowo z dwoma bezpłatnymi dodatkami („Posłańcem“ i „Zwierciadłem“), a kosztuje na poczcie i u ajentów tylko **1 m. 50 fen.** kwartalnie, a z odnoszeniem do domu **25 fenygów** więcej.

Tanie książki,

które są do nabycia w drukarni „Wierusa Polskiego“ w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Ratujcie dusze w czyścu czyli różne modlitwy i sposoby wspierania dusz w czyścu się znajdujących. Cena 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Cudowne nawrócenie izraelity Alfonsa Ratisbonne, rodem z Strasburga, w Rzymie na dniu 20tym stycznia r.1842 zaszłe. Cena 30 fen. z przes. 35 fen.

Tygrysy nie ludzie. Obrazek z męczeńskich dziejów ludu polskiego przez Stanisława Miłkowskiego. Cena 15 fen. z przes. 18 fen.

O Kazimierzu Korsaku mężu świątobliwym który dobrowolnie z bogatego pana został parobkiem Cena 5 fen. z przes. 8 fen.

Mała pamiątka ślubna czyli w krótkości zebrane nauki i rady dla nowożeńców i małżonków. Cena 10 fen., z przes. 15 fen.

Nabożeństwo do Serca Maryi. Cena 40 f. z przesyłką 50 fen.

Różaniec rozważany w trzydziestu tajemnicach. Cena 1 mr. z przes. 1,10 m.

Błogosławiona Jolenta, Księżna i Patronka Wielkopolski. Cena 80 fen. z przesyłką 90 fen.

Pamiątka pierwszej Spowiedzi i Komunii św. Obrazek przedstawiający po jednej stronie ostatnią wieczerzę Pańską, a po drugiej wiarę, nadzieję i miłość, oraz zawierający miejsce do zapisania imienia, nazwiska itd. przystępującego do świętych Sakramentów Cena 15 fen. z przesyłką 20 fen.

Z niwy ślązkiej, piękna książka zawierająca mnóstwo wierszy, stosownych do deklamacyi: Cena za ¡0eopr. egz. 1,00 m., z przes. 1,20 m. w ślicznej oprawie n1,5, m. z przes. 1,70 m.

Żywoty Świętych.

		fen
Zywot	pierwszych rodziców naszych Adama i Ewy	10
Żywot	św. Agaty	5
„	św. Agnieszki	5
„	św. Aleksandra	5
„	św. Alekseg	5
„	św. Aloizego G.	40
„	św. Aloizego G.	60
„	św. Anny	5
„	św. Andrzeja Ap.	5
„	św. Anastazego p.	5
„	św. Anastazyi Rz.	3
„	św. Antoniego z P.	10
„	św. Antoniny	3
„	św. Apolonii	3
„	św. Augustyna	10
„	św. Barbary	10
„	św. Bernarda	10
„	św. Błażeja	3
„	św. Cecylii	10
„	św. Doroty	5
„	św. Edwarda	5
„	św. Elżbiety	10
„	św. Eustachiusza	10
„	św. Feliksa	5
„	św. Filipa i Jakob.	10
„	św. Franciszka X.	25
„	św. Franciszka z P	5
„	św. Jadwigi kr. p.	10
„	św. Jakóba Apos.	5
„	św. Jana Chrzc.	5
„	św. Jana Ewang.	5
„	św. Ignacego	5
„	św. Józefa	10
„	św. Juliana m.	5
„	św. Juliany	5
„	św. Katarzyna z S.	10
„	św. Kazimierza	5

		fen
Żywot	św. Leona papież.	5
„	św. Ludwika	5
„	św. Łucyi	5
„	św. Macieja Ap.	3
„	św. Małgorzaty k.	5
„	św. Małgorzaty m.	3
„	św. Marcina b.	10
„	św. Marty	5
„	Najśw. Maryi P.	10
„	św. Maryi Magd.	10
„	św. Melanii Rz.	5
O	św. Michale Arch.	5
„	św. Mikołaja b.	10
„	św. Onufrego	10
„	św. Patrycyusza	20
„	św. Pawła Apos.	10
„	św. Pelagii	5
„	św. Piotra Apost.	10
„	św. Rozalii	5
„	św. Stanisława b.	10
„	św. Stanisława K.	10
„	św. Stanisława K.	25
„	św. Szczepana	5
„	św. Tekli	3
„	św. Teodora	5
„	św. Teodory	3
„	św. Tomasza z Ak.	5
„	św. Walentego	3
„	św. Wewrzyńca	5
„	św. Wiktoryi	3
„	św. Wincentego	5
„	św. Wita	50
„	św. Wojciecha	10
„	św. Zofii	5
„	św. Zuzanny	5
Żywoty	św. chłopców	50
„	św. dziewcząt	50
„	św. młodzieńców	50
„	niektórych Św.	30

Na porto dołącza się do żywotów, które mniej niż 30 fen. kosztują po 3 fen., do tych co więcej kosztują po 5 f. Należytość najlepiej przysłać razem z zamówieniem pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“